

**23 III 2019 r.**  
**Wycieczka Ko-Sówka**  
**(niezła WYRYP-ÓWKA)**  
**z cyklu ODKRYWANIE OKOLICY**

**Dzielny szef całego zamieszania: Jan Zasepa**

Długość: 18 km (tak po powrocie na parking pokazały urządzenia)

Czas: 8<sup>30</sup> - 18<sup>30</sup>

Pogoda: dzień słoneczny, temperatura powyżej 10 °C, wszyscy podczas wędrowania pozbywali się wierzchniej części garderoby; zużyto duże ilości płynów

Punkt najwyższy: szczyt Wielkiej Sowy 1015 m n.p.m., a komu siły pozwoliły i wdrapał się na wieżę widokową to może sobie doliczyć 25 m (łącznie 1040 m!!!).

Pokonane przewyższenia: ok. 710 m (+25 m 😊), zdobyte punkty do **Górskiej Odznaki Turystycznej:** 18+7=**25**.

Zdobycie **Wielkiej Sowy** wymagane jest przy zdobywaniu odznak: Korona Gór Polski, Korona Sudetów, Korony Sudetów Polskich, Korona Ziemi Kłodzkiej, Tysięczniki Ziemi Kłodzkiej, Wieże Widokowe Ziemi Kłodzkiej oraz odznaki **Znam Góry Sowie: Mała Odznaka** – 10 obiektów do zdobycia, a wśród nich **Wielka Sowa; Duża Odznaka** – 20 obiektów do zdobycia, a wśród nich **Smocza Jama w Kamionkach** (sztolnia dawnej kopalni na stoku góry Błyszcz), **ścieżka edukacyjna Czarny Rycerz**.

Liczba uczestników (raczej nie przewidujących na starcie, co ich czeka): ok. 26 (nie liczyłam, liczył często Jaś).

Wiek uczestników: baaaardzo zróżnicowany (5+, 10+, 15+, 20+, ...50+), mimo trudów (i kryzysów) wszyscy weszli na szczyt i cali (choć pewnie trochę obolali) powrócili na miejsce startu – BRAWOOOO!

Przebieg całodniowej wycieczki (a może przemarsz, przeczołganie?!):

- Zwiedzanie Muzeum Gór Sowich ([www.muzeumsudety.pl](http://www.muzeumsudety.pl)), które gromadzi zbiory o różnorodnej tematyce, mieści się w budynkach dawnej fabryki włókienniczej, a wcześniejszego młyna w Kamionkach 12 (obecnie zaliczanych do Pieszyc). Jak się okazało, dwie godziny minęły nie wiadomo kiedy – a to z powodu ciekawych eksponatów i opowiadania o nich przez właścicieli muzeum;



*Kamień węgielny,  
prawdopodobnie rok budowy młyna 1783*



*Portal i zwornik  
z datą budowy obiektu 1783*



*Jeden z eksponatów: żmija zygzakowata – grzbiet*



*A to jej brzusek*





*Jeden z panów przewodników – nie, to nie jest eksponat*



*Poznajecie? Takie urządzenie służyło do przenoszenia np. wody zaczerpniętej ze studni, ale nie każdy miał takie warunki...*

- Po zwiedzeniu muzeum, szlakiem czerwonym udaliśmy się do Smoczej Jamy – sztolni, która świadczy o dawnej działalności kopalnianej w tym rejonie – eksploatowano tutaj soczewy wapieni krystalicznych. Dzielni śmiałkowie, zaopatrzeni w czołówki, ruszyli (niektórzy zjechali na ...czterech literach) w ciemne czeluści sztolni;



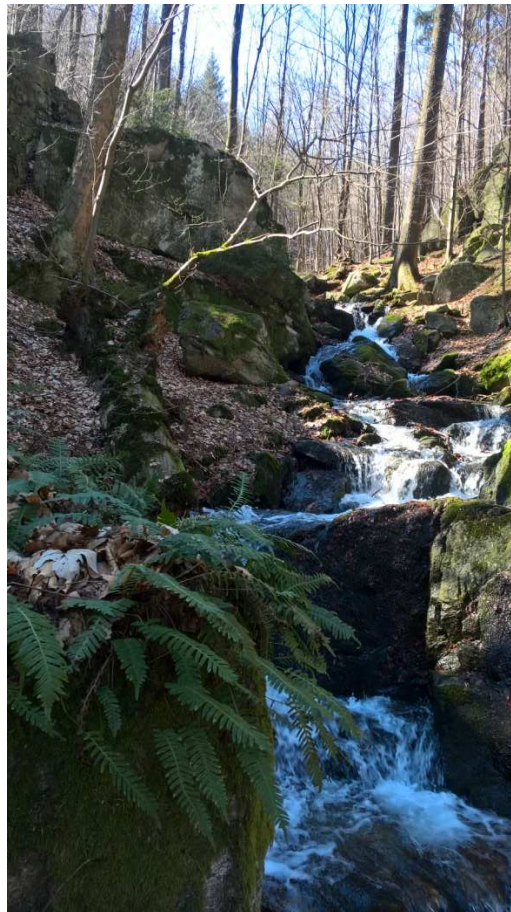
*Jasiu był w tym wypadku zamykającym, a niech tam, smok już chyba się nasycił???*

- Po zejściu, obrzeżem lasu (delikatne chaszczowanie) przeszliśmy całą długość Kamionek, by dotrzeć do ścieżki edukacyjnej Czarny Rycerz.

### Zaczerpnięte z portalu polska-org.pl

Górska ścieżka sentymentalna znajduje się powyżej "Czarnego Rycerza" liczy około 1 kilometra. Ścieżka ma kilka miejsc niebezpiecznych, dlatego przydało się wygodne obuwie. Przechodzi się po drewnianym mostku w pobliżu kilkumetrowego wodospadu. Przygotowało ją Stowarzyszenia Wielka Sowa skupiające ludzi działających na rzecz promocji i ożywienia gospodarczego rejonu Gór Sowich w 2013 roku, przy współpracy z Nadleśnictwem Świdnica i dzierzoniowskim aresztem śledczym. Nadleśnictwo wykonało mostek przy kaskadzie wodnej – w jednym z najciekawszych miejsc trasy. Aresztanci pomagali w wyprofilowaniu ścieżki.

Przejście zajmuje ok 30 -35 min. Krajobraz jest tutaj wyjątkowo skalisty, na odcinku ok 150 m skałki gnejsowe tworzą charakterystyczną grań a pojedyncze filary skalne sięgają kilku metrów wysokości. Istniała tutaj kopalnia Wilhelm, założona w 1888r. oraz wydrążony rok później szyb Hermann, poniżej zakrętu drogi. Kopalnia, jak wiele innych w tym rejonie, eksploatowała srebronośną galenę tkwiącą w żyłach barytowych. Od szybu Hermann odchodziły boczne chodniki o łącznej długości 250 m oraz istniały także dwie krótkie sztolnie poziome drugiego, po których zostały zapadliska w skarpie powyżej drogi.



*Kaskady potoku Kamionka*

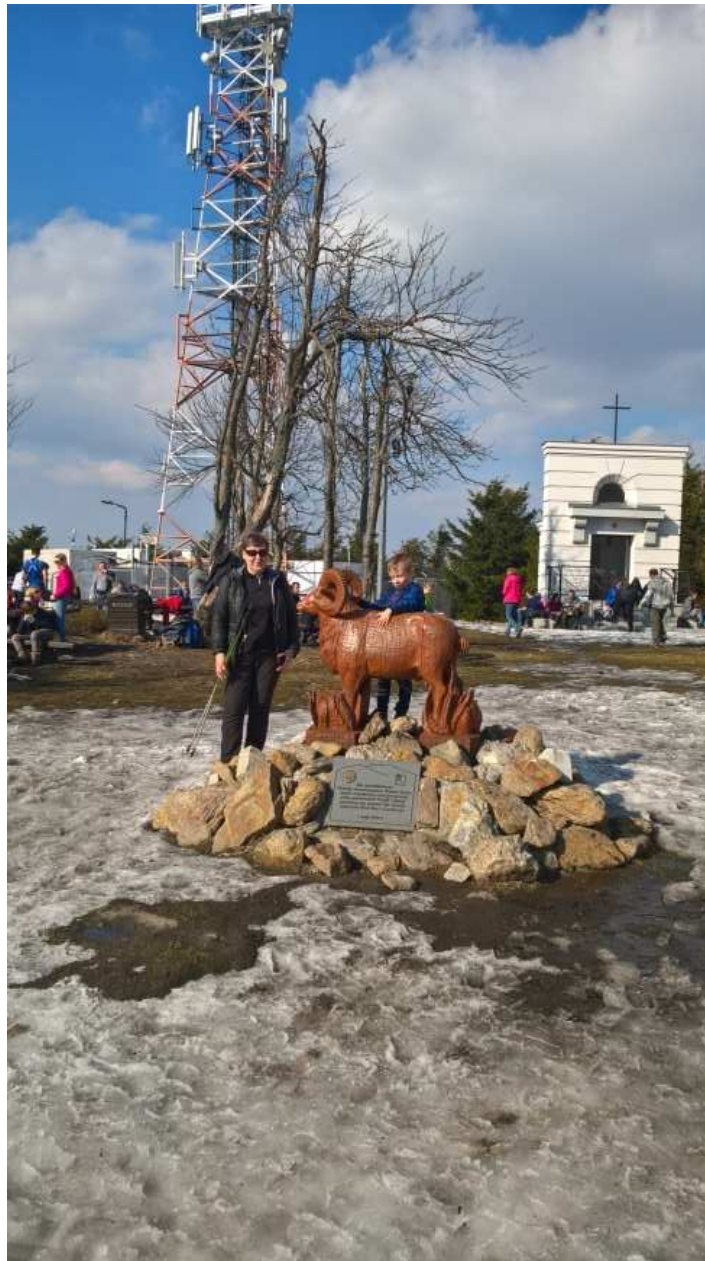




*Doskonały punkt na uzupełnienie płynów (bezpośrednie i na potem).  
Od tego miejsca cały czas wędrówka w górę, aż na szczyt Wielkiej Sowy.*

*To moje ostatnie zdjęcie tego dnia – padła bateria 😞  
(jeszcze gorzej niż ja, mimo kryzysów przeszłam całą trasę).*

- Odnogami Wielkiej Sowy, tj. na długim odcinku Śpiewakiem, a kończąc Gołębiem, po zmaganiach z trudnymi warunkami terenowymi i z samym sobą (mam siebie na uwadze, nie wiem, jak inni – może napiszą, byłoby fajnie!). Dodam tylko, że kopała szczytowa pokryta była sporą warstwą, delikatnie mówiąc, grząskiego śniegu. Oczywiście to normalne zjawisko w górach o tej porze roku.
- Chyba ok. 14-tej dotarliśmy na szczyt. Mimo zalegającego śniegu, temperatura wyższa niż na dole (zjawisko inwersji). Mnóstwo wesołych turystów, otwarte wejście na wieżę widokową, czynny kiosk z jedzeniem i napojami, rozpalone ognisko zachęcające do pieczenia przytarganych kiełbasek i innych smakołyków (np. słodkich kolorowych pianek) – wszystko to sprawiło, iż zmęczenie szybko minęło. Wolny czas każdy zagospodarował po swojemu, nie muszę dodawać, że oczywiście tego czasu było za mało. No ale cóż, trzeba było wyruszyć w drogę powrotną. Jeśli ktoś pomyślał, że będzie lżej, nie cieszył się tą myślą zbyt długo.



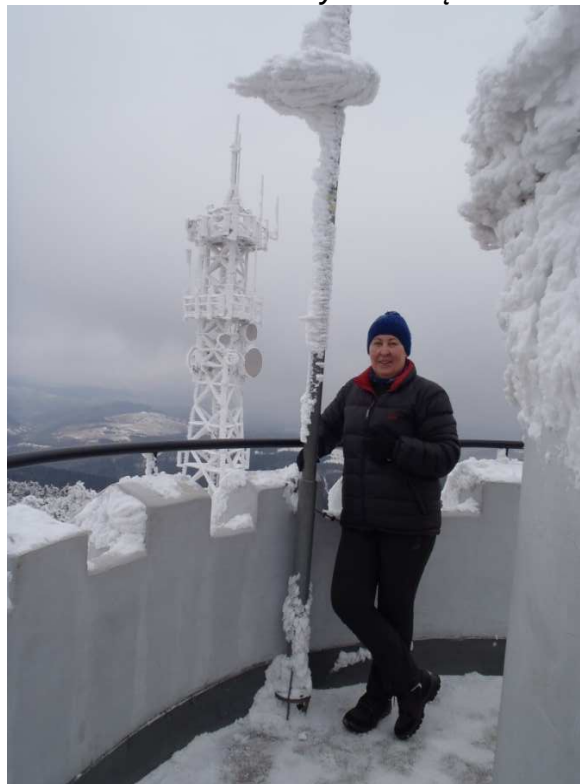
*Na przestrzeni kilku ostatnich lat na szczycie w pobliżu wieży widokowej umieszczono najpierw drewnianą rzeźbę dużej sowy, następnie dodano dwie małe sówki; zbudowano kaplicę, a ostatnio dostawiono jeszcze drewnianego muflona. Ciekawe, co jeszcze „uatrakcyjni” to miejsce. Nie jestem zwolenniczką tej galerii na szczycie, a co sądzą inni?*

Jeszcze dodam, że trafiliśmy na piękną pogodę, wierzcie mi, bywa tak, że mgła ogranicza widoczność do kilku metrów. Oto dowód:



*27 IX 2010 r. Kartka na słupie głosi, iż coroczny zlot turystów z powodu niesprzyjającej pogody odbywa się w schronisku Orzeł.*

*Tak cudnie bywa zimą:*

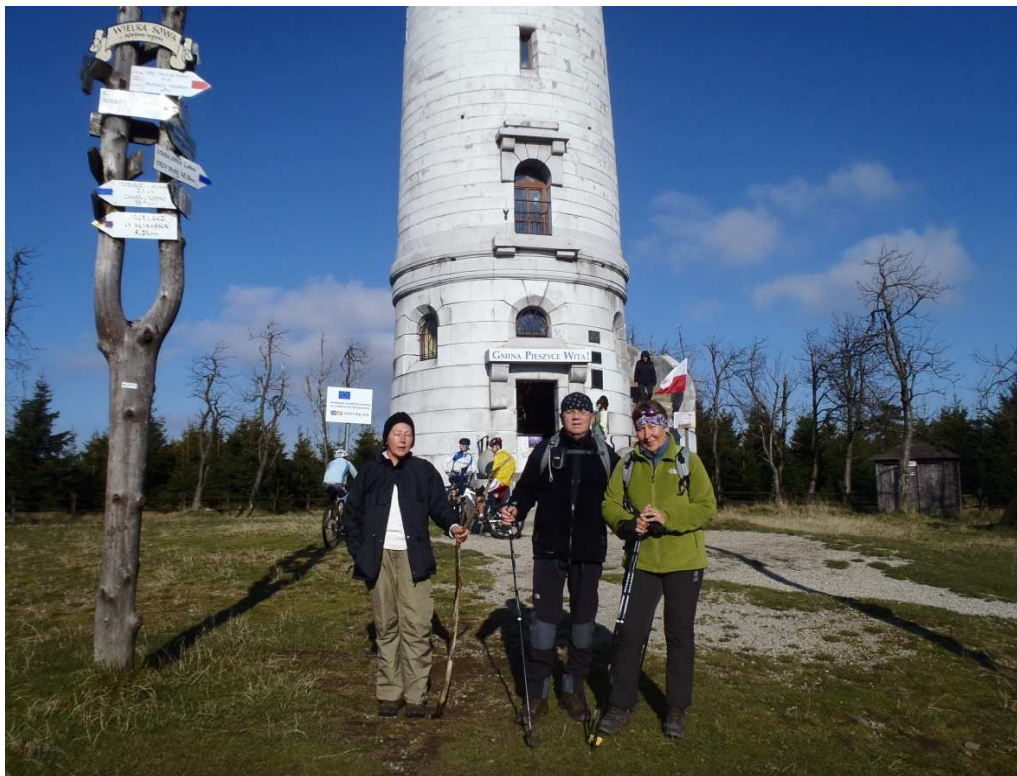


*9 II 2010 r.*





*a tak jesienią:*



22 X 2011 r.

- Jasiu, niczym człowiek pierwotny, raczej nie uznaje szlaków sztucznie wytyczonych, dlatego też dłuższą część trasy powrotnej zapamiętamy jako bardzo ...urozmaiconą. Po przebrnięciu sporego odcinka wśród gęstego zalesienia i śniegu po kolana (a dla niektórych po pas), doszliśmy do kamiennego krzyża. Jak się dowiedzieliśmy z przetłumaczonego napisu, w tym miejscu znaleziono martwego 4-letniego chłopca, mieszkającego w okolicy.



Po dojściu do żółtego szlaku, nim kontynuowaliśmy ostatni odcinek trasy powrotnej. Gdy naszym oczom ukazał się kościół pw. Aniołów Stróżów w Kamionkach, przy drodze, na łące – szef wyprawy – przy aplauzie nieco wyczerpanych wycieczkowiczów – nasz przewodnik zarządził ostatni tego dnia popas i odpoczynek. Wyjął z plecaka ciasto, którym osłodził wszystkim ten kończący się dzień. Było bardzo smaczne, dziękujemy!

Tobie Jasiu dziękuję za pasję, za wycieczkę, którą z pewnością będę długo wspominała. Nie było łatwo, ale przecież to mój wybór. Tak, jak wcześniej napisałam, na Śpiewaku dopadł mnie kryzys, ale udało się go pokonać. No i oczywiście dziękuję za ciasto, które „donosiłeś” do zakończenia wycieczki.

Dziękuję wszystkim za wspólną wędrówkę, czas rozmowy i czas wyciszenia.

Z pozdrowieniami  
i nadzieją  
DO SZYBKIEGO ZOBACZENIA!

Marta Wodecka-Duda,  
uczestniczka wycieczki 50+ 😊😊😊